Rok XVIII. Nowy Sącz, dnia 11. kwietnia 1906. Nr. 9.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Wychodzi: 1, 11 i 21 każdego miesiąca. Wydawca i redaktor: Stanisław Potoczek.

CENA PRENUMERATY. W kraju: rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Za granicą: rocznie 5 koron. — Numer pojedynczy kosztuje 20 halerzy. — Nabyć można w Księgarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu — lub w ekspedycyi pisma.

OGŁOSZENIA przyjmuje Drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. — Listy nieopłacane, nie będą przyjmowane. Rękopisów nie zwraca się. Adres: Wydawnictwo »Związku chł.« w Rdziostowie p. N. Sącz.

Od Redakcyi.

Szanowni Czytelnicy, kwartał pierwszy już się skończył, a bardzo wielu prenumeratorów zalega z zapłatą za rok bieżący, przeto upraszamy uprzejmie o nadsyłanie zaległej należytości, dla uporządkowania rachunków i adresów, aby pismo wszyscy prenumeratorowie, regularnie mogli otrzymywać, zarazem upraszamy o jednanie nam w pośród ludu, nowych czytelników równocześnie oświadczamy, iż mamy zamiar wydawać pismo co tygodnia bez podwyższenia ceny jeżeli tylko Szanowni Czytelnicy będą nadsyłać przedpłatę wszyscy i regularnie. Przedpłata wynosi rocznie 4 koron. półrocznie 2 K., kwartalnie 1 K., a zagranicą 5 K. rocznie.

Rozmyślajmy dziś Bracia Galicyanie!

Przysłuchując się teraz w świętym poście często tej rzewnej pieśni naszej; rozmyślajmy dziś wierni chrześcijanie, która nam czasy okrutnej męki Świętego Zbawiciela naszego przypomina, a po każdem wyjściu z kościoła natykając się co chwila na potomków tych co Go tak okrutnie mordowali, sądziłem że nie od rzeczy pewnie będzie jeśli kochanych braci Galicyanów Chłopów czy nie chłopów do rozmyślania nad niejednem co z powyższego wynika poproszę.

Od czasu gdy Wam kolędę na Nowy rok w piosence na nutę pije Kuba do Jakóba bardzo odpowiedniej na tutejsze stosunki przez Związek chłopski przesłałem, to jest pięć kwartałów temu, nie odzywałem się do Was Kochani Bracia, czekając na jaki taki skutek rad moich i nawoływań tylokrotnie i tak usilnie w gazetce naszej Wam podawanych. Śledzę od blisko 3 lat, gdy między Wami (pragnąc kości w ziemi tych sławnych Krakusów, których od dziecka niemal jak świętych czcić się nauczyłem, położyć) osiadłem, z pilnością i uwagą wszelkie objawy życia tutejszego i chcę Wam otwarcie powiedzieć jakie wrażenie z tego wyniosłem. Wiem dobrze, że niejedno z tego co Wam powiem przyjemnem Wam nie będzie niejeden z was Kochani Bracia może się nawet na mnie oburzy i dosadnym jakim komplementem mnie uczci, lecz trudno, wiem i to, że ci z Was którzy jeszcze trochę ognia starych Krakusów posiadają, którym serca jeszcze na to słowo: Polska, Matka nasza, Ojczyzna żywiej bić zaczynają, przytem zdrowy, prawdziwie chłopski rozum posiadają powiedzą sobie rozważywszy dobrze moje słowa: eh niech będzie jak już chce, ale musi on nas jednak okrutnie kochać ten stary brat Kujak z pod Prusaka, kiedy nas tak okrutnie za sobą ciągnie, musi z pewnością jasno widzieć niebezpieczeństwo, zgubę jakie nam grożą, kiedy nas tak i dobrocią i złością przed takowemi przestrzega i od nich odgania. Tak czy nie? Kochane Wiarusy?. Cieszyłoby mnie bardzo gdyby mi tak który z Was w gazetce naszej odpowiedzieć zechciał czy się mylę lub nie pod tym względem.

Otóż więc najprzód powiem Wam dlaczego tak długo do Związku chłopskiego nie pisałem mimo że

obiecałem to uczynić i materyału do tego mam tyle, że gdyby gazetka codzień wychodziła mógłbym jej ciągle coś pożytecznego dla Was przesyłać. Lecz czytając w gazetce skargi redakcyi na obojętność Waszą dla niej, na nieprzysyłanie wcale zapłaty za gazetkę tych marnych kilka koron, których jak miałem sposobność bardzo często przechodząc lub przejeżdzając po Galicyi dokładnie się przekonać wielu z chłopów naszych na śmierdzącą gorzałę po śmierdzących żydowskich karczmach wcale nie szczędzą, lecz hojnie nimi szafują, pomyślałem sobie: a toć ci ludzie widac sumienia nie mają, muszą oni tego pisma wcale nie czytać, nic sobie z niego nie robią, toć przecież szkoda dla takich niedbaluchów mózgownicę sobie natężać i artykuły pisać. Wydawnictwo gazety jak to widziałem doznawało raz poraz braku funduszów przerwy aż nareszcie całkiem ustało. Odbierając ją znów od stycznia pocieszyła mię trochę wiadomość, którą z niej wyczytałem o złączeniu się kilku grup ludowych i utworzeniu stronnictwa centrum ludowego a mianowicie, że już kilku zacnych księży redaktorów i nie redaktorów ośmielonych wzniosłem wystąpieniem kilku światłych biskupów tutejszych, za przykładem tego prawdziwego męczennika sprawy narodowej poczciwego księdza Stojałowskiego sprawą maluczkich się zajęli i wspólnie z nim do solidarnego występowania się zobowiązali. Pomyślałem sobie wtedy: no chwała Bogu, lepiej późno jak wcale nie. Będzie teraz więcej budzicieli. Imię zacnego księdza Stojałowskiego przypomniało mi tu dawne czasy, kiedyśmy to w Poznańskiem czcić go się nauczyli. Pisywałem wtenczas często do Gazety „Postępu" w Poznaniu, która sobie za główny cel zwalczanie żydów postawiła. Że to zwykle o prawdę ludzie się gniewają, miała i tu gazeta i wszyscy co ją trzymali za uwielbienie okazywane światłemu męczennikowi długi czas i u nas w Poznańskiem gorzkie pigułki do połykania. W końcu jednak, że to prawda na wierzch zwykle wyjdzie jak oliwa, przetrwała to wszystko, celu swego dopięła, gdyż od tego czasu większa połowa Żydów, jak kamfora bez pieprzu się ulotniła z Poznańskiego.

Mówiąc, że będzie teraz więcej burzycieli muszę wam tu Kochani Bracia choć mimochodem jednę okoliczność wyjaśnić. Jest to rzecz ogólnie tu znana, gdyż w niejednem tu miejscu od ludzi to słyszałem. O kilku starych zamkach tu w Galicyi opowiadają to ludzie i wierzą w to mocno, że mają w nich podług podań zasypiać w podziemiach, starzy polscy rycerze, którzy gdy Pan Bóg uzna za stosowne i przestanie się gniewać na Polskę ze snu się budzą, wsiędą na koń i Ojczyznę oswobodzą. Takie gawędy, które jak się miałem sposobność przekonać tak tutaj, jak w całej Polsce na Litwie i Ukrainie są rozpowszechnione. Ludzie nieoświeceni, zabobonni mocno w to wierzą i tego cudu oczekują nie mogąc jądra tej większej prawdy która się w tych legendach kryje inaczej sobie wytłómaczyć. Otóż widzicie Polska miała w czasie gdy ją rozbierali i po rozbiorach dużo uczonych ludzi, którzy nad upadkiem Ojczyzny wielki ból czuli i dzieła to jest książki dla oświecenia ludu wydawali, których to lu-

---

Zbudźmy Jadwigę!...

Ołowiana chmura niepewności zasłoniła nam przyszłość; przelotny błysk nadziei i znowu straszne zalegają ciemności. Nad Polską, na krzyżu rozciągniętą, wrogowie podają sobie dłonie, a z pod ziemi wydobywają się duchy złowieszcze, nienawiści i rozdwojenia szerzący zarzewie.

Napróżno z łoża swej boleści woła Polska:

— Jam jeszcze żywa! Rozczłonkowaliście ciało, wysączyliście krew, ale nie dosiągnęliście serca...

Wrogowie szyderczym odpowiadają śmiechem:

— Garstką już tylko jesteście; jak gałęzie od pnia, w którym życie krążyć przestaje, tak odpadają od was Ruś, Żmudź i Litwa, niegdyś waszymi zasilane sokami. Jadem naszym zatruliśmy wasze dzieci, zabiliśmy w nich miłość wzajemną, rozdmuchaliśmy w nich nieufność — oto teraz oni sami stają się narzędziem naszej nienawiści. W nas się rozpłynąć musicie lub zginąć.

I gdzież w tak ciężkiej doli znajdziem jeszcze ratunek? Chwila jest ważna i stanowcza: któż potrafi orzec, co chwila ta w sobie kryje: zarody życia czy śmierci, oswobodzenia czy ostatecznego zaniku? Boć i u wrogów naszych wszystko się także gmatwa, wre i kipi, fala przewrotu pędzi i piętrzy się, coraz głębsze czyniąc wyłomy. Czy nas zaleje, czy na brzeg bezpieczny odrzuci? Kto odgadnie?

Nam na przypadek nie liczyć; ani czasu, ani sił do stracenia nie mamy. Więc może na pomoc obcą? Tej jak świat szeroki i daleki dla nas jednych niema — a choć się czasem odezwie, to łudząca ona i krucha. Snać rozstrzygnięcie sprawy naszej Bóg sobie zastrzegł i od nas samych zawisłem uczynił.

Więc rozglądnijmy się po krainach polskich wśród tłumu żyjących i zapytajmy: Gdzie duch, coby wszystkich synów tej ziemi około jednej skupił myśli? Gdzie hasło zdolne zwołać wszystkie dzieci rozdartej Ojczyzny — hasło potężne

dzi szczególnie tych, którzy te książki wierszem tak jak piosenki w ten sposób piszą po polsku poetami lub wieszczami co tyle znaczy jak prorokami nazywamy. Jako światli ludzie znając historyę i przyczyny dla których narody upadają lub się znów podnoszą, chcąc ducha narodu pokrzepić i wiarę w odrodzeniu Ojczyzny zaszczepić, niejedną taką powiastkę utworzyli i to w taki sposób, że na bajkę dla dzieci wygląda. Nie było wtenczas jeszcze tej wolności co dziś, nie było konstytucyi, gdyby byli jasno myśl swoją wypowiedzieli mogli pod moskalem być wysłani na Sybir, pod Prusakiem do Głogowa lub innej fortecy a tutaj w Austryi do Kufsternu lub Spielbergu. Prawdziwa myśl tych legend jest, że ci rycerze nie śpią w podziemiach tych zamczysków lecz koło nich w kraju, we wsiach w miasteczkach a że choć chodzą to duchem śpią i że ci rycerze to nikt inny jak tylko Wy Kochane Chłopy polskie i mieszczany, którzy gdy się do oświaty garnąć zaczniecie, szczerze i uczciwie do pracy weźmiecie, to wziąwszy się razem za ręce i stawszy się światłymi chłopami. a nie baraniemi głowami siłę taką utworzycie, że z pomocą Boską bez najmniejszej wątpliwości Ojczyznę naszą Kochaną na nogi postawić możecie. Do tego trzeba ale budzicieli, i to dość dużo i dobrych budzicieli, bo wy Kochani Bracia bardzo jeszcze twardo śpicie. Dlatego się tak ucieszyłem dowiedziawszy się że już tyle zacnych osób do tej roboty się zabiera.

I to mnie bardzo ucieszyło dostawszy ostatnią gazetkę naszą i list otwarty p. doktora Flisa z którego widzę jak w sprawie już parę razy w Związku chłopskim poruszanej tyczącej się Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu całą gromadę naszych chrześcijańskich Żydów tak śmiało za czuprynę chwyta i pod pręgierz wystawia.

Żeby tylko zechciał pamiętać na owo niemieckie przysłowie:

Greif' nie in ein Wespennetz
Doch wenn du schon greifst, dann greift aber fest
co na polskie mniej więcej znaczy:
nie chwytaj ręką gniazda szerszeni,
Lecz jeśli już chwytasz, to je silnie chwytaj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedź posłowi Bojce

na jego artykuł pod tyt. „Pamularze“ i „miała krowa ogon i t. d.“.

W poprzednim artykule przedstawiłem szan. Czytelnikom skład Rady państwa, ugrupowanie się w kluby posłów z pojedyńczych krajów, i powody dla których wstąpiłem i dotąd pozostaję w Kole polskiem. Dziś znowu chcę choć krótko wspomnieć o stanowisku i obowiązkach posła do Rady państwa.

Każdy poseł zobowiązany jest być obecnym na każdem posiedzeniu Rady państwa, a to nietylko w pełnej Izbie, ale także na posiedzeniach komisyi. Rozprawy w Radzie państwa i w komisyach, odbywają się tylko w niemieckim języku.

Obecność posła w Radzie państwa jest tak konieczną, że wrazie, jeśli posłem zostanie wybrany ktoś,

---

i zawsze drogie, drzemiące na dnie każdej polskiej duszy od Odry po Dniestr, od Wisły po Dźwinę i Dniepr?

Ale szukamy napróżno!

A jednak czas ostatni rzucić takie hasło, zbudzić takiego ducha, któryby rozprószonych skupił, zwaśnionych pojednał, ducha, któryby z ogniska swego serca wyrwał iskrę i nią naród cały wstrząsnął i miłością rozpalił.

Zwycięzcy wczorajszej doby, ci Japończycy, których bohaterskie czyny świat cały podziwiał, gdzież oni czerpali podnietę do nieustraszonego męstwa, do nieprzebranej z krwi i mienia ofiary? Oto w czci dla przodków, oto w tej świętej solidarności pokolenia żyjących z pokoleniem umarłych. I żaden naród, który na siebie wyroku śmierci nie podpisał, spójni z wielkimi duchami swej historycznej przeszłości nie zerwał.

Ale nie wszyscy oni w równej mierze wcielili w siebie za życia myśl przewodnią narodu. Ten, kto ją całą objął i w czyn wprowadził, kto nią życie własne wypełnił, ten dopiero godzien przewodniczyć narodowi od pokolenia w pokolenie aż po najdalsze czasy, a chociażby pamięć jego przygasła — zmartwychwstanie w blasku, skoro tylko naród nici historycznej tradycyi nawiąże i od niej ożywczego zaczerpnie prądu.

Oto naród francuski wśród fermentów rozkładowych czynników zwraca się znowu do tej, co przed wiekami wyrwała kraj ze szponów najezdcy, do Bohaterki, co śmiercią męczeńską okupiła narodu swego wyzwolenie. W dzisiejszej Francyi liczne odezwały się głosy, wzywające znowu na pomoc Orleańską Dziewicę i domagające się usilnie o wpisanie Jej w poczet orędowników Kościoła i narodu.

Niedawno uroczystość doroczną Joanny d'Arc sędziwy kardynał Richard temi zamknął słowy:

»A ponieważ to są bracia nasi, a Twoi ziomkowie, spraw, aby się cofnęli przed bratobójczą walką, podwójnie bezbożną! Natchnij im serca litością dla Francyi! Niech poznawszy swój błąd staną pod sztandarem Twoim, niech się połączą z nami w jednakim kulcie Kościoła i Francyi, w nierozdzielnej miłości wiary i ojczyzny.

co ma jakiś urząd n. p. jeśli jest profesorem, urzędnikiem albo księdzem, ażeby mógł stale pilnować posiedzeń w Radzie państwa, rząd daje mu i płaci osobnego zastępcę który go w jego obowiązku zastępuje.

Oprócz obecności na posiedzeniach, każdy poseł ma prawo i obowiązek przemawiać w Radzie państwa i w komisyach w obronie interesów swoich wyborców, kraju i państwa.

Obok tego poseł ma prawo stawiać wszelkie wnioski w Radzie państwa i wnosić interpelacye czyli zapytania do rządu we ważnych sprawach. Rząd zaś ma obowiązek na te pytania odpowiedzieć. Interpelacye takie wnosi poseł na piśmie do prezydenta Rady państwa, a każda interpelacya musi być przez 15 posłów podpisaną.

Poseł Bojko w swoim artykule przedstawił mię jako posła bez charakteru, którego stanowisko jest szkodliwe, dla ludu, dlatego przypatrzmy się także jemu samemu jaki jest jego charakter w spełnianiu obowiązków poselskich.

Przy każdem zwołaniu Rady państwa, tak jak inni posłowie, zapisuje się także i poseł Bojko w kancelaryi Rady pańswa w spisie posłów, że jest w parlamencie, i że obowiązki poselskie obejmuje. Od tego też dnia rachuje mu się płaca po 10 zł. dziennie. Myślicie szan. Czytelnicy, że p. Bojko zapisawszy się pracuje w Radzie państwa w pocie czoła dla swych wyborców, dla kraju i państwa? — niestety! Pan poseł Bojko zabawiwszy 2 lub 3 dni we Wiedniu zmyka czemprędzej do Gręboszowa, czy też gdzieindziej. A kiedy zbliża się ostatni dzień miesiąca, w którym zwykle wypłacają posłom dyety, p. Bojko przyjeżdża do Wiednia i zjawia się w parlamencie, bierze płacę za cały miesiąc i znowu po kilku dniach opuszcza parlament, aby za trzy tygodnie przyjechać po pieniądze. Że p. Bojko już od dwóch lub nawet od trzech lat spełnia w ten sposób obowiązki poselskie, gotów jestem każdego czasu udowodnić to kilkunastu świadkami, posłami, którzy przysięgą moje zeznanie potwierdzą i na podstawie notatek szczegółowo wyjaśnią.

Ta nieobecność w Radzie państwa p. Bojki i niektórych jego kolegów ludowców jest tak znaną wszystkim posłom, że utworzyło się pomiędzy polskimi posłami przysłowie: „musi już być kasa otwarta, bo ludowcy przyjechali",

Muszę tu jednakże podnieść, że posłowie nie są stałymi urzędnikami i nie mają żadnej stałej pensyi zabezpieczonej a wskutek tego muszą dbać, aby ich majątek w domu nie zniszczał. Dlatego też jest przyjętym zwyczajem, że od czasu do czasu każdy poseł zaglądnie do domu do swej rodziny. Dzieje się to jednak wtedy, kiedy żadnych posiedzeń niema, jak n. p. w soboty niedziele i poniedziałki ale i to nie w każdy tydzień. By jednak poseł i to jeszcze wybrany przez chłopów, przyjeżdżał do Rady państwa tylko po pieniądze, jak to czynił dotąd p. Bojko i niektórzy jego koledzy ludowcy, to jest znamiennem zupełnego braku charakteru i uczciwości. Tu mimo woli wyrywa się okrzyk oburzenia: — dla Boga! jak ten człowiek odważy się wyciągnąć rękę po pieniądze, na które nie zarobił, jak śmie żądać zapłaty za spełnianie obowiązków poselskich, kiedy tak rzadko pokazuje się na posiedzeniach poselskich, kiedy tak rzadko się pokazuje na posiedzeniach Rady państwa!

Spełnienie obowiązku poselskiego polega nietylko na obecności posła na posiedzeniach Rady państwa i komisyi i wnoszenia interpelacyi na piśmie do rządu, ale głównie na mówieniu, „Jeżeli poseł chcę jaką sprawę, albo jaką zmianę ustawy w Radzie państwa przeprowadzić, musi przemawiać. Jeśli poseł chce przedstawić Radzie państwa i rządowi potrzeby i krzywdy swojego kraju i swoich wyborców, musi przemawiać, ażeby drugich przekonać i do uchwalenia swoich żądań skłonić".

Ach! Naród nasz stokroć bardziej rozdarty i nieszczęśliwy! Kto go duchowo około jednego zgromadzi sztandaru? Kto z nieba litościwe ku niemu wyciągnie ramiona?

Polsko! I ty masz swoją świętą Bohaterkę i tobie Opatrzność zesłała wielką duszę niewieścią, która cię wiekopomnej chwały powiodła szlakami. Duszę wspaniałomyślną, co dobrowolnie spłonęła na ołtarzu miłości Boga i ojczyzny, Apostołkę, jedyną w dziejach, co na twój rachunek zapisała dusz miliony, wyrwanych pogaństwu, pozyskanych dla nieba i oświaty, nie szczękiem oręża, nie krwi rozlewem, ale cichą swego dziewiczego serca ofiarą. Unia św. Litwy z Polską, to Jej dzieło; poczęła je w czystej myśli i obie krainy równą objęła miłością. Więc, gdy ona rzuci znowu to hasło, kto Jej się oprze, kto na głos tej wspólnej Królowej i Matki nie przybiegnie i pod Jej nie zaciągnie się sztandar?!

Ale duch Jadwigi czeka, aby Ją naród wezwał.

Długo dawała mu widzialne znaki Swej opieki, Orędowniczką chciała mu być z nieba, jako Matką była mu tu na ziemi. Lecz naród przestał się domagać tych znaków, pamięć Jadwigi przygasła, liczne wota, składane u Jej skromnej grobowej płyty, zaginęły... Jadwiga zasnęła »dnia sądnego czekając«, jak mówi skromny napis na czarnym marmurze, co drogie pokrył Jej zwłoki.

Sąd Boży już się nad Nią spełnił. Cuda, jakie przez ciąg dwóch wieków działy się na Jej grobie, są Jej chwały w niebiosach dostatecznym świadectwem. Ale Kościół i potomność uroczystego sądu jeszcze o Niej nie wydały, cześć należna nie została Jej jeszcze przyznaną. Ostatecznie też cały sąd o tej sprawie pod wyrok Stolicy Apostolskiej poddajemy.

Jak ongi młodem dziewczęciem na węgierskim dworze, tak dziś u podwoi niebieskich czeka Jadwiga przybycia polskiego poselstwa. »On śpi, a serce Jej czuwa«, jak Oblubienicy w Pieśni nad pieśniami.

Serce to najszlachetniejsze, jakie kiedykolwiek biło na obszarze polskiej ziemi; typ kobiety najwdzięczniejszy, jaki wykazują dzieje. Z jakiejkolwiek oświetli się Ją strony, zawsze Ona naj-

Panowie ludowcy, którzy na posiedzeniach w kraju i w gazetce „Przyjaciel ludu“, przedstawiają się jako jedyni obrońcy ludu wiejskiego, w Radzie państwa dopiero udowodnili, jaką jest ich praca dla dobra ludu. Oto poseł Kubik raz tylko odczytał swoją niemiecką mowę, ale jak czytał, to już niech powiedzą inni posłowie. Poseł Olszewski również jeden raz przemawiał w Radzie państwa po niemiecku, ale przynajmniej odczytał mowę swoją dość gładko i zrozumiale. Poseł Krempa nie przemawiał ani razu, w Radzie państwa, ale zato bywał częściej na posiedzeniach Rady państwa, niż jego koledzy.

Poseł pan Bojko, który tak skrupulatnie w swoim artykule o „krowim ogonie“ osadził moją działalność poselską, sam przez całe 9 lat, mówię wyraźnie przez całe dziewięć lat, ani jeden raz w Radzie państwa, ani też w komisyach gęby nie otworzył, ani jeden raz nie przemówił! — Dla Boga! czyż powiaty z których on wybrany, są tak szczęśliwe? Czy ludność tych powiatów niema żadnych potrzeb, że ich poseł p, Bojko nie widział potrzeby przemówić za nimi choćby raz jeden w Radzie państwa? Czyż w okręgu wyborczem p. Bojki nie ma ludzi, którzy by go albo do pracy poselskiej, albo do złożenia mandatu wezwali?

Takiego niemego posła jak p. Bojko sądeckie powiaty nie cierpiały ani jednego roku.

Oto jedna strona medalu posła Bojki, drugą zaś pokażę w następnym artykule.

Jan Potoczek, poseł do Rady państwa.

Listy z kraju.

Wierzbinka 8. marca 1906. Czas wielkiego postu, w którym obchodzimy pamiątkę męki i ukrzyżowania Chrystusa Pana, powinien was Chłopów podnieść, bo jak Chrystus ukrzyżowany zmartwychwstał, tak i my chłopi rolnicy cośmy na każdym kroku krzyżowani, powinniśmy temsamem także wiedzieć, że i dla nas czas nadchodzi, aby zmartwychwstać i żyć a życie to prowadzić według zasad nauki Chrystusa, aby odżyć narodem i okazać tę siłę żywotnią, która w nas istnieje. Jeśli więc Bracia Chłopy weźmiecie sobie do serca, co nam Chrystus Pan nakazał, to przy Zmartwychwstaniu Chrystusa powstaniemy jak jedem mąż i staniemy w szeregach Chłopów katolików, a przez to staniemy wszyscy, jako prawdziwi Chłopi rolnicy koło swego stronnictwa i organu i wtedy będzie to siłą i zmartwychwstaniem Chłopów, rolników polskich.

Z tem hasłem do Zmartwychwstania zasyłam wszystkim Czytelnikom i zwolennikom „Związku chłopskiego“ wszelkiej pomyślności przy zmartwychwstaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa!

Jan Nowotny, związkowiec.

Wiadomości ze świata i kraju.

AUSTRYA.

W parlamencie austryackim wnieśli posłowie wszechniemieccy nagłe wnioski celem wyodrębnienia Galicyi. Wnioski te były hasłem przeciw reformie wyborczej. A to z tego powodu, że w obecnym składzie posłów nie widzą niemcy powodzenia, aby mogli otrzymać większą ilość posłów ponad prawa innych narodów i aby otrzymać większość niemiecką chcą polaków usunąć z Wiednia. Wniosek ten po uzasadnieniu przez wnioskodawców przyszedł pod głosowanie i głosowało zanim 154 posłów przeciw 135 a ponieważ brakowało $^2/_3$ części posłów. wniosek

---

doskonalsze odzwierciedli wzory, bo czy Ona dziewicą, czy żoną, czy matką, czy wreszcie królową brzemię potrójnej dźwigającą korony, zawsze się w ogniu cierpienia oczyści i wytrawi, zawsze z siebie dla dobra ogółu i chwały Bożej zupełną złoży ofiarę.

Duch ofiary, to cała tajemnica uroku i wielkości Jadwigi; z niego spływa na Nią i światło i moc nieprzeparta i aureola cichego męczeństwa i nieśmiertelności! ..

Duch ofiarny, to w przędzy tego krótkiego a tak dla narodu płodnego żywota. nić złota; to woń najcudniejsza z każdego Jej wydobywająca się czynu od Unii począwszy aż do tych najcichszych pod strzechą lub na poddaszu spełnionych czynów. Bo jest w życiu tej młodej kobiety nietylko poryw chwilowego bohaterstwa, ale jest nieustająca ciągłość pracy, jest męstwo na każdy dzień, jest odradzające się ciągle poświęcenie, jest wzrok bystry i sięgający głęboko, jest miłość szeroka. co obejmuje wszystkie potrzeby i prawa powierzonych sobie ludów, jest wreszcie myśl śmiała i mądra, co narodowi podstawę cywilizacyjnego rozwoju zapewnia i świątynię jego wiedzy, fundacyę dziada swego, rozszerza i wzbogaca.

Taką to znali Ją współcześni, taką nam Ją ukazuje historya. Dwóch zdań niema o królowej Jadwidze; zagłębianie się w Jej życiu tylko nowe Jej piękności uwydatnia rysy.

I taki blask cnoty, mądrości. anielskiego uroku bił od Jej oblicza już za życia, że lud cały wielbił Ją na kolanach, królowie i papieże zwracali się do Niej z głębokim uszanowaniem, a wróg nawet wieczystą zaprzysięgając zemstę przed Nią dumnego uchylał czoła.

Gdy zgasła natychmiast Ją aureola otoczyła świętości. Spieszyły do Jej grobu tłumy kornych wielbicieli, wlókł się długi orszak kalek i strapionych, a Ona jako za życia nad każdą pochylała się biedą z anielskim mówiąc smutkiem: »Któż im łzy powróci«, tak po śmierci, zaledwo tron swój objęła w niebiosach, już zsyła im w bólu ukojenie, w potrzebie pomoc, w kalectwie i chorobie uzdrowienie. (Dok. nastąpi).

upadł, za wnioskiem niemców głosowało i Koło polskie z wyjątkiem kilku posłów i posłów z Centrum. Posłowie z Koła polskiego tłumaczą iż głosowali za nagłością dla tego iż jeżeli rząd nie chce być przychylnym dla Polaków tak jak jest dla niemców, to życzą sobie oderwania, z drugiej strony rząd nie może dopuścić do tego, aby kraje koronne każdy sobie rządził, gdyż nie byłoby to silną podstawą do trwałości państwa i dlatego widocznie chcą Polacy zmusić rząd do ustępstw na rzecz kraju i zmusić wszystkich słowian, aby byli solidarnymi niechcąc zostać bez Polaków na pastwę niemcom a reforma wyborcza przedłożona przez Rząd ulegnie prawdopodobnie wielkiej zmianie.

Po głosowaniu nad wnioskiem o wyodrębnienie Galicyi sytuacya parlamentarna zasadniczo się zmieniła. Powszechnem jest zdanie, że bar. Gautsch sam doszedł do przekonania, iż projekt jego reformy wyborczej nigdy nie będzie przez Izbę uchwalony w tej formie, w jakiej został przedłożony. Bar. Gautsch wdrożył też — jak słychać — rokowania z przywódcami stronnictw, aby przedłożenie ewentualnie zmienić. W kuloarach Izby mówią o propozycyi systemu pluralnego.

W politycznej sytuacyi, spowodowanej kwestyą reformy wyborczej, zaszedł zwrot. Wszystko wskazuje na to, że bar. Gautsch doszedł do przekonania, że ze względu na komplikacye, jakie zaszły w stosunkach parlamentarnych, nie zdoła dojść do celu dotyczasową drogą, Rząd musi więc starać sią wyzyskać pauzę świąteczną dla nowych rokowań.

WĘGRY.

Sytuacya na Węgrzech odbywa się ciągle na naradach przez wysokie osobistości u cesarza w Wiedniu, dotychczas nie osięgnie to żadnego rozwiązania, narady są prowadzone z Koszutem. Rząd spoczywa jeszcze w rękach komisarzy królewskich (to znaczy iż istnieje absolutyzm).

FRANCYA.

13 górników ocalonych! Wypadki po katastrofie w kopalni w Courrieres są bardzo ciekawe.

Górnicy wydobyci z szybu w Courrieres w liczbie 13, zostali tylko przypadkiem odszukani. Robotnicy, zajęci przy gaszeniu pożaru i usuwaniu gruzów, zalegających galerye, właśnie mieli już kopalnię opuścić, gdy nagle ujrzeli zbliżające się ku nim jakieś postacie ludzkie. Nadchodzący wlekli się ostatkiem sił. Natychmiast wydobyto ich z szybu, zastosowując wszelkie środki ostrożności. Gdy tylko wyniesiono ich z windy, wezwano lekarzy, Uratowani górnicy są bardzo osłabieni, stan ich zdrowia jednak jest stosunkowo pomyślny. Przewieziono ich do szpitala.

Prawie wszyscy wyratowani są zupełnie przytomni i odpowiadają na zadawane im pytania. Górnik Nemy, który był przywódcą wyratowanych, żąda ciągle wiadomości o swej rodzinie. Ocalonym podają łyżeczkami kawę, aby wycieńczony organizm powoli przyzwyczaić do normalnych funkcyj. Przed szpitalem zgromadziły się ogromne tłumy ludności, żandarmerya utrzymuje porządek.

Naoczny świadek ocalenia 13 górników opowiada co następuje: Wczoraj rano zjechali robotnicy do kopalni, aby oczyścić zasypaną gruzami sztolnię w szybie II i utorować drogę do szybu III. Nagle przybiegł jeden z robotników na pół obłąkany i zawołał do mającego służbę inżyniera:

— Na dole jest 13 żyjących zwłok, chcą się wydobyć.

— Żyjące zwłoki? — zapytał zdziwiony inżynier — co to znaczy?

— Tak jest — odpowiedział górnik — żyjący ludzie, którzy uszli przed katastrofą.

Inżynier i robotnicy rzucili się spiesznie do wejścia szybu. Niebawem zjawiła się winda, z której wysiadło 13 robotników do cieni podobnych.

Jeden z wyratowanych, górnik Nemy, zaczął się śmiać przeraźliwym śmiechem, tak, że dreszcz przechodził obecnych i dopiero po dłuższej chwili się uspokoił.

Górnik Nemy pierwszy powitał swego ojca i wybuchł płaczem. Opowiada on następujące szczegóły o swojem ocaleniu:

Przerażony eksplozyą, uciekałem, aby gdzieś się schronić. Po drodze natrafiłem na stos trupów. Udało mi się jednak dojść do końca sztoli. Znalazłem tam 12 towarzyszy. Zobaczywszy mnie, popadli w rozpacz, ponieważ liczyli na to, że zdołałem się wyratować i że pospieszę im z pomocą. Dodałem im otuchy. Pozostaliśmy 8 dni w tej sztolni. Codziennie nakręcałem zegarek, dzięki czemu wiedziałem, która jest godzina. Brakowało nam jednak środków żywności. — Jedliśmy ziemię, korę z drzewa w szybie, słowem wszystko, cośmy tylko mogli znaleść. W ciemności nie mogliśmy wyszukać wyjścia. Pewnego wieczora doszliśmy do jakiejś stajni końskiej, gdzieśmy znaleźli owies, którym żywiliśmy się przez 2 dni. Potem jedliśmy trupy końskie, znajdujące się już w stanie rozkładu. W ostatnich dniach podzieliliśmy się na trzy grupy, szukając wyjścia. Wczoraj wieczorem wreszcie uczuliśmy prąd świeżego powietrza, co nas odświeżyło. Zawlekliśmy się dalej aż do miejsca, gdzie nas dzisiaj po 20 dniach znaleziono.

Lekarz, który zbadał wyratowanych górników, oświadczył, że z powodu żywienia się drzewem, zepsutem mięsem itp., zachodzi obawa febry infekcyjnej; ma on jednak nadzieję, że uda się ich utrzymać przy życiu.

Ze wszystkich stron rewiru węglowego napływają ogromne tłumy ludności, które żywią nadzieję, że uda się znaleść jeszcze innych górników przy życiu.

Jeden z ocalonych w dniu eksplozyi zranił się w oko. Ponieważ rana przez 20 dni pozostawała bez opatrunku, przemieniła się w złośliwą. Górnicy oświadczają, że bardzo dokuczało im zimno. Prawie nic nie spali, ciągle chodzili szukając wyjścia. Lekarze musieli zaciemnić pokoje szpitalne, w których umieszczono uratowanych, gdyż nie znoszą oni światła dziennego. Przy spotkaniu się ocalonych górników z rodzinami rozegrały się wstrząsające sceny.

Obiega pogłoska, że udało się wydobyć jeszcze 4 żyjących górników. Po wyratowaniu 13 robotników w Lens pojawiły się wszystkie żony i dzieci zasypanych górników i gwałtownie żądały przyspieszenia akcyi ratunkowej, w przypuszczeniu, że mogą się jeszcze w szybie znajdować żywi ludzie.

Ustawa o rozdziale Kościoła od państwa zaczyna niepokoić katolików i tworzyć między nimi rozdział. Inteligentna część społeczeństwa katolickiego radzi ustawę przyjąć, a pracować w tym kierunku, aby w rządzie zasiedli katolicy, którzyby tę ustawę znieśli. Natomiast lud wieśniaczy wprost sprzeciwia się przyjęciu ustawy i gotów z bronią w ręku wykonaniu takowej się opierać. Oba odłamy katolików oczekują na decyzyę papieża w tej sprawie.

Konferencya mocarstw w Algeciras osiągnęła nareszcie pożądany skutek. Doszło bowiem do porozumienia w sprawie marokańskiej. Najważniejsze jednakże jest to, że Niemcy, którzy całe to nieporozumienie wszczęły, zostały pobite, choć cesarz Wilhelm żądając zwołania konferencyi spodziewał się zwycięstwa Niemiec, a klęski francuskiej. Wynik konferencyi jest następujący: Nadzór policyjny w Maroko otrzymała w 2 portach Hiszpania, w 4 portach Fracya, a w 2 obydwa te państwa razem. Umowa policyjna obowiązywać ma na 5 lat. W sprawie banku zgodzono się w ten sposób, że Francya będzie miała 3 udziały, a inne mocarstwa po jednym, a cenzorami tego banku będą: Anglik, Marokańczyk, Hiszpan i Francuz. W ten sposób nie ziściły się obawy Europy, że z tej konferencyi wynikuie wojna niemiecko-francuska.

Z ROSYI.

W całem rosyjskiem państwie mają się odbyć wybory do Dumy (Rady państwa), a teraz odbywają się wybory na wyborców. Wobec obliczenia do dziś wielką większością przechodzą wyborcy umiarkowani wolnokonstytucyjni.— Na Święta Wielkanocne rzucono odezwy pomiędzy lud, aby podburzyć do rzezi żydów, wobec tego żydzi zostawiają dobytki i całe majątki a całemi masami uciekają z Rosyi do Galicyi i Ameryki. Rosyanie chcą się oczyścić ze żydów.

Generał Kuropatkin powrócił z pola walki i przebywa w swoich dobrach i opisuje wielkie dzieło o wojnie rosyjsko-japońskiej. Gdy ukończy, ogłosi całemu światu; będzie to spewnością ciekawe dla chciwych humorystyki.

Rozmaitości

W sprawie ślubów małżeńskich. W Wiedniu i w kilku większych miastach Austryi poczęli nieprzyjaciele Kościoła, zwłaszcza socyaliści, agitować za tem, aby rząd ustanowił śluby cywilne obok kościelnych. W tej sprawie mają wnieść interpelacyę posłowie socyalistyczni i liberalni w parlamencie. Śluby cywilne, jakie istnieją już na Węgrzech, ułatwiają rozwody.

Przeciwko temu wystąpili bardzo energicznie katolicy. Dla nas katolików małżeństwo jest Sakramentem św. musi też pozostać nietkniętem i nierozerwalnem. Zaczęto zbierać podpisy na protestach. Mają one świadczyć, że lud nie życzy sobie ślubów cywilnych. My katolicy szanujemy związki małżeńskie i rozwodów nie potrzebujemy Rozwodów potrzebują, ale socyaliści i żydki.

Na protestach takich powinni się wszyscy katolicy podpisywać. Nie są one, jak fałszywie głoszą socyaliści, zwrócone przeciwko reformie wyborczej, lecz przeciw ślubom cywilnym,

Nowy napad mankietników. „Kurjer. Warszawski“ donosi o nowym napadzie sekciarzy. W ubiegłym tygodniu do parafii Skoszewy wpadło o godz. 4. rano przeszło ośmset mankietników, pod wodzą naczelnika swego, Kowalskiego, przebranego za kobietę. Napadli na ks. Lewandowskiego, Franciszkanina, administrującego parafią Skoszewy i wszedłszy do mieszkania jego, wynieśli go z łóżkiem na podwórze, a następnie zaczęli rozbijać meble i wszystko, co było pod ręką. Usłyszawszy to prawi katolicy, nadbiegli swemu proboszczowi na pomoc, lecz mankietnicy, będąc w znacznie większej liczbie, łapali ich wiązali i układali na kupę. Pomimo, że mankietnicy poobrywali serca od dzwonków i sygnaturek, aby pomoc nie mogła szybko nadejść, drużyna wiernych spieszyła wciąż ku parafii, tak, że wkrótce mankietnicy czuli się zagrożonymi. Niebawem przybyło wojsko i położyło kres bójce, w której sporo jest rannych. Na uwagę zasługuje to, że w napadzie na ks. Lewandowskiego brał udział i dyrygował przybyły z Płocka mankietnik, Żebrowski krewny jego i wychowaniec.

Straszny wypadek. Z Czarnokońców (pow. Husiatyn) piszą nam: Kupiec zboża Szaja Schwebell 28. zm. wybierał się do Czortkowa ze zbożem i zostawił żoną samą w domu, która zajmowała się gospodarstwem. Koło g. 11. r no wpadł do karczmy jakiś złoczyńca i tępem narzędziem zamordował żydówkę, bestwiwszy się nad nią w okropny sposób; cała twarz zmasakrowana w nieludzki sposób tak, że oczy wyszły z oczodołów. Dokonawszy morderstwa i ukrywszy trupa w łóżku, począł plondrować i zabrał w gotówce 800 K. Mąż wróciwszy do domu wieczór zastał tylko pustki i tłum ludzi, którzy zbiegli się na miejsce zbrodniczego czynu. Lament nieszczęśliwego żyda był wielki, gdyż stało się to w biały dzień, w środku wsi. Żandarmeryi nie udało się dotąd wyśledzić śmiałego mordercy. Schwebell słynął jako zamożny kupiec.

Tragiczny zgon dziewczynki. We czwartek popołudniu zmarła 7 letnia Marya Fedycyków, córka dozorców domu pod l. 8. przy ul. Hoffmana bocznej, a lekarz miejski dr. Elektorowicz orzekł, że powodem śmierci było zapalenie opon mózgowych, wytworzone skutkiem upadku na głowę. Zbadano, że Maryńcia bawiła się 31. marca na ulicy z młodszym swoim braciszkiem i 5 letnim Tadeuszem, synem krawca. Dzieci usiadły we trójkę na

oknie suterynowego mieszkania w domu pod l. 9. przy ulicy Hoffmana bocznej, które otworzono dla wywietrzenia suteryn. Nagle mały Tadzio strącił Marynię tak,że upadła z okna do wnętrza mieszkania, z wysokości około $1^1/_2$ metra na podłogę, uderzając mocno głową o deski. Dziewczynka podniosła się zaraz i z płaczem poszła do rodziców. Nazajutrz poczęła się skarżyć na ból głowy, poczem nastąpiły wymioty. Wezwano lekakarza, lecz ratunek okazał się bez skutku.

Nieludzka matka. W Chojnicach w Poznańskiem aresztowano służącą, która żywe swe dziecko dała świniom na pożarcie.

Klasztor na górze św. Bernarda w Szwajcaryi. Według pism francuskich mnisi z góry św. Bernarda wyratowali w roku 1905 od niechybnej śmierci 322 osób. Zakonnicy ci, żyjący według reguły św- Augustyna, poczynili ostatniego roku dużo ulepszeń. Pobudowali oni na najniebezpieczniejszych skałach schroniska ze stacyami telefonicznemi. Wiele już osób dając znać telefonem do klasztoru, uratowało sobie życie. W odszukiwaniu zbłąkanych podróżnych, wielką usługę oddają zakonnikom, jak wiadomo psy znane z góry św. Bernarda.

Utrudnienie dla emigrantów. Z Londynu donoszą że rząd Stanów Zjednoczonych podwyższył taksę dla emigrantów, przybywających do Ameryki, o 5 dolarów na głowę.

Gospyni w życiu domowem. Każdemu niemal mężczyźnie, umiejącemu czuć i myśleć, jest wiadomo, iż dobra żona, wzorowa gospodyni i kochająca matka swe dziatki jest aniołem stróżem strzechy rodzinnej, przynosząca szczęście, spokój i ład w domowem ognisku. To też mężczyzna nie zepsuty do szpiku kości, pod łagodnem wpływem swej małżonki powoli wyzbywa się wszelkich wad i nałogów, staje się człowiekiem pożytecznym dla rodziny i ogółu.

Kobieta w życiu domowem jeżeli potrafi umiejętnie kierować sprawami swego maleńkiego królestwa, zgotuje raj swemu mężowi. zaskarbi sobie jego prawdziwą i trwałą miłość, wychowa dziatki po bożemu i zasłuży na szacunek, ogółu.

Widzimy dziś bowiem, jak jedne stadła są niedobrane, dla których wspólne pożycie staje się istnem piekłem, ciągłą męczarnią: Natomiast tuż obok znachodzimy pary małżeńskie, wesołe, szczęśliwe, wiecznie zadowolone ze swego losu. W jednej rodzinie głowa tejże, mąż i ojciec zarabia mniejszą sumę tygodniowo, niż jego sąsiad, ma więcej osób do wyżywienia, a mimo to widzimy, że w domu tym panuje ład i porządek wzorowy, dziatki czyste i schludnie ubrane, w domu każdy sprzęcik na swoim miejscu, jadło pożywne i zdrowe na czas przygotowane; gospodyni domu z uśmiechem wesela wita swego powracającego z pracy małżonka i widać tam obustronne zadowolenie i szczęście.

Są natomiast rodziny dla których węzły małżeńskie są nieszczęsnym ciężarem. Tak mąż jak i żona chodzą wiecznie skwaszeni, chmurni, jedno do drugiego nie ma słowa miłości, tylko wieczne wyrzuty, wyzwiska lub klątwy.

Nawet większy zarobek męża tu nie wystarcza, bo mąż nie mogąc znaleść szczęścia w domu, idzie go szukać w knajpie i tam troski topi w kieliszku; żona zaś nudząc się sama w domu, zaniedbuje powoli gospodarstwo, dziatki i sama siebie tak, że dom ten staje się niemiłym nietylko dla swoich ale nawet i obcych.

Od kobiet więc zależy szczęście, ład i dobrobyt w domu. Polki nasze w życiu domowem winny być uosobieniem wszelkiego dobra. Przy dobrej i zaradnej małżonce i mąż staje się dobrym, oszczędnym i pracowitym. Nie lenistwo i bezmyślna paplanina małżonki przykuwa męża do domu, ale jej mądre kierowanie gospodarstwem i tkliwe słowa czułości dla tego, który cały dzień strawił w pocie czoła, by zapracować na chleb powszedni dla siebie i rodziny.

Ogłoszenia.

Z drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek.